

**Małgorzata Anna Kućko**

Uniwersytet Szczeciński

**Recenzja książki: Oskar Szwabowski, *Uniwersytet – fabryka – maszyna. Uniwersytet w perspektywie radykalnej*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2014, 230 ss.**

Od transformacji ustrojowej, która zapoczątkowała przemiany polskiego społeczeństwa, mija dwadzieścia pięć lat. Zmiany, którym uległo wiele dziedzin życia, objęły swoim zasięgiem także tak wiekową instytucję, jaką jest uniwersytet. (R?)ewolucja, która zachodzi w polskich uniwersytetach w ostatnich dwóch dekadach, zarówno w wyniku przemian społeczeństwa, jak i działań legislacyjnych<sup>1</sup>, nasiliła publiczną dyskusję nad aktualnym stanem szkolnictwa wyższego, a także nad jego przyszłością. Nadeszła bowiem nowa jakość niszcząca fundamenty „wieży z kości słoniowej” na przekór tym, którzy pragnęliby, aby uniwersytet dalej taki pozostał. Powszechna wśród ludzi nauki kontestacja i niechęć do zmian, które nadeszły wraz z regułami wolnego rynku, nie skutkują jednak zbyt wieloma propozycjami alternatywnego podejścia do szkolnictwa wyższego, podejścia, które w większym stopniu spełniałoby oczekiwania kadry uniwersyteckiej oraz studentów, zaś w mniejszym ministerstwa.

Poszukiwania rozwiązań, które pozwoliłyby uniwersytetowi oprzeć się zakusom neoliberalizmu, podjął się Oskar Szwabowski w swojej pracy pod tytułem *Uniwersytet – Fabryka – Maszyna. Uniwersytet w perspektywie radykalnej*, wydanej przez Instytut Wydawniczy Książka i Prasa. Autor jest doktorem pedagogiki na Uniwersytecie Szczecińskim, filozofem, literatem, a także człowiekiem zaangażowanym w ruchy społeczne, działaczem związkowym oraz anarchistą, którego doświadczenia przeni-

---

<sup>1</sup> Zob. T. Hejnicka-Bezwińska, *Próba odczytania strategii procesu zmian w szkolnictwie wyższym (przeprowadzonych w ostatnim dwudziestoleciu)*, w: *Szkola wyższa w toku zmian. Debata wokół ustawy z dnia 18 marca 2011 roku*, red. J. Kostkiewicz, A. Domagała-Kręcioc, M.J. Szymański, Impuls, Kraków 2011.

kają w treść i stanowią rdzeń omawianej książki. *Uniwersytet – Fabryka – Maszyna* jest bowiem książką zaangażowaną, zdradzającą silne uwikłanie jej autora w teorię radykalną oraz myśl krytyczną, a także inspirowanie się hasłami skrajnej lewicy czy anarchizmu. Nie znaczy to jednak, że czytelnik ma przed sobą tekst agitujący czy też skrajnie ideologiczny. Nic bardziej mylnego. Zagłębiając się w lekturę, ma się kontakt z tekstem świeżym, nieoczywistym i zaskakującym. Sam autor określił swoją pracę jako próbę wypracowania nowej perspektywy analizowania szkolnictwa wyższego, innej od wiodących obecnie dyskursów, takiej, która umożliwiłaby emancypację w murach Alma Mater. Zadanie, którego się podjął Szwabowski, było bardzo ambitne, ale i niełatwe. Jak sam stwierdził, środowiska lewicowe i anarchistyczne do tej pory nie były w stanie przedstawić własnej krytyki współczesnego uniwersytetu, a tym bardziej sensownej propozycji zmiany. I faktycznie, nurt, który reprezentuje autor wydaje się mało obecny w aktualnych tekstach o uniwersytecie. Głos, który zabrał w dyskusji jest, zatem oryginalny i potrzebny.

*Uniwersytet – Fabryka – Maszyna* nie jest typową monografią naukową, w której dominuje obiektywna oraz logiczna kompozycja, pozbawiona funkcji ekspresywnej i poetyckiej. Autor określa swój styl pisania jako nomadyczny, czyli taki, który przenika jednocześnie różne dyscypliny, ujawniający emocje i zaangażowanie, łączący naukową wypowiedź z osobistym wyznaniem. Treść książki została podzielona na cztery części, które zamknięte są w czterech rozdziałach: *Prze(d)pisanie, Uniwersytet jako fabryka, Restrukturyzacja fabryki społecznej oraz Akademicy jako pracownicy*.

W pierwszym rozdziale książki Szwabowski w bardzo dyskretny sposób wprowadza czytelnika w zagadnienia związane ze szkołą wyższą, jaką jest uniwersytet, przede wszystkim zaś eksplikuje i uzasadnia wybór swojej drogi, zarówno stylu pisarskiego, jak i określonych koncepcji oraz teorii, do których się odnosi. W ten sposób próbuje przygotować odbiorcę do lektury dalszych rozdziałów pracy. Punktem wyjścia dla jego argumentacji jest teoria krzyku. Powołując się na Johna Hollowaya, stawia tezę, że w rzeczywistości uniwersyteckiej nie ma miejsca dla krzyku rozumianego jako kontestacja, niezgoda dla akceptacji tego, czego nie można zaakceptować, czyli wzrostu nierówności, wyzysku, cierpienia, które mają odczuwać pracownicy uniwersytetu neoliberalnego. Krzyk wydaje się

Szwabowskiemu impulsem i podwaliną pod budowę teorii radykalnych, które w praktyce służyć mają emancypacji oraz rozbijaniu zastanych sposobów myślenia. Wobec tego postuluje o uwzględnienie krzyku w pracy uniwersyteckiej oraz o większą wrażliwość. Zdaniem autora, oznaczałoby to obranie kierunku w stronę otwarcia się na emocje, na tę sferę funkcjonowania człowieka, która jest kłopotliwa dla świata akademii. Zabieg taki potrzebowałby jednak innego sposobu wyrażania siebie niż pisanie typowo akademickie. Takim pisaniem, które zdaniem autora pozwoli na oddanie tego, czego nie uda się oddać w tekście pisanym stylem akademii – i którego podjął się on sam – jest pisanie nomadyczne.

W dalszej części rozdziału pierwszego Szwabowski przechodzi od analizy teorii krzyku do omówienia odmian czytania. Opowiada się tutaj za zjednaniem czytania tak zwanego potocznego, charakterystycznego dla „zwykłych” ludzi z czytaniem, które odbywa się w uniwersytecie. Takie otwarcie się na treść książki ma być zatem sposobem na „rozbrojenie” stylu nomadycznego, który łączy to, co potoczne, emocjonalne, z tym, co logiczne i wyszukane.

Następnie autor nieco bardziej odkrywa swoje zaangażowanie w teorię krytyczną oraz marksizm. Analizuje różne propozycje czytania, przechodzi od marksistowskiego neoklasycyzmu do koncepcji czytania politycznego, przy czym opowiada się za takim czytaniem, które nie jest jedynie interpretacją, ale przede wszystkim praktycznym wykorzystaniem lektury jako inspiracji do podjęcia działań i zrozumienia współczesnych konfliktów społecznych oraz istniejącego podporządkowania neoliberalizmowi.

Drugi rozdział książki Szwabowski rozpoczyna próbą eksplikacji i omówienia zastosowanego przez niego w monografii środka stylistycznego, jakim jest metafora uniwersytetu jako fabryki. Zgadza się tutaj ze słowami Piotra Antoniewicza, twierdzącego, że naiwne jest myślenie o uniwersytecie jako o czymś więcej niż miejscu produkcji i dyscypliny przyszłej siły roboczej. W opinii autora recenzowanej pracy, tęsknota za uniwersytem uprzywilejowanym, elitarnym, postrzeganym jako świątynia wiedzy, bazuje po prostu na niezrozumieniu średniowiecznej koncepcji *universitas*. W języku średniowiecznej łaciny słowo to oznaczało korporację, cech rzemieślniczy, zatem – zdaniem autora – fakt ten determinuje funkcjonowanie oraz organizację instytucji, jaką jest uniwersytet,

na wzór cechu, warsztatu, a na pewno nie świątyni. Dopiero w XIV i XV wieku pracowniczy, cechowy charakter uniwersytetu zastąpił model bliższy arystokracji. W tym okresie – kontynuuje Szwabowski – uniwersytet stał się instytucją dla uprzywilejowanych, odcinając się kategorycznie od świata pracy. Zmieniło to także samą naukę, w tym okresie bowiem nastąpiło rozerwanie praktyki z teorią, a dostęp do wiedzy zaczęli mieć nieliczni wtajemniczeni – elita będąca lojalnymi sługami państwa.

Kwestia podporządkowania uniwersytetu władzy politycznej i ekonomicznej stanowi kolejny punkt analiz, których dokonuje w swojej pracy autor, odnosząc się do pojęcia subsumpcji, czyli podporządkowania kapitałowi. Stawia odważną tezę: szkoła wyższa w porządku neoliberalnym jest fabryką dbającą przede wszystkim o wytworzenie określonych podmiotów podporządkowanych władzy i rynkowi. Z fabryki może się przekształcić w przedsiębiorstwo, kapitalizm bowiem wciąż ewoluuje, przechodzi z jednego modelu w drugi, to samo dotyczy więc instytucji, na które oddziałuje. Autor podaje przykłady na uzasadnienie swojej tezy, choćby to, że nastąpił wzrost kontroli zewnętrznej nad procesem edukacji w uniwersytecie, czego egzemplifikacją są Krajowe Ramy Kwalifikacji, nadmierna biurokratyzacja oraz ogrom zaleceń i przepisów. Dalej poruszony jest problem alienacji zarówno pracowników naukowych, jak i studentów. Przestrzeń uniwersytetu, zorganizowana na wzór panoptikonu, jak zaznacza Szwabowski, umożliwi działanie przymusu bez sięgania po przemoc oraz podtrzymuje hierarchiczny podział władzy, wykluczający jednocześnie realny dialog oraz partnerstwo nauczyciela ze studentem, a także z innymi pracownikami uczelni wyższej. Nadzór i kontrola, którym poddawani są – niczym robotnicy manufaktury – nauczyciele akademicy wytwarzający produkty-studentów oraz naukowcy wytwarzający produkt-wiedzę, stanowią zaprzeczenie koncepcji swobodnego i wolnego myślenia pod dachem uniwersytetu. Jak zauważa autor książki, w praktyce coraz częściej to nie pracownik nauki decyduje o swojej pracy, lecz ten, który finansuje jego badania, czyli państwo lub przedsiębiorstwo prywatne. Jak podkreśla Szwabowski – naukowiec staje się wówczas jedynie wyrobnikiem wiedzy, zaś podmioty finansujące jego działalność są faktycznymi właścicielami jego wyników badań.

Autor w dalszej części rozdziału drugiego odnosi się do koncepcji fabryki Karola Marksa, w której tenże dokonał rozróżnienia pomiędzy koope-

racją robotników doglądających maszyn a automatem wchłaniającym robotników w swoje tryby. Szwabowski zastanawia się nad tym, którego typu fabryką jest obecnie uniwersytet, a także nad współczesnym statusem jego produktów – wiedzy i studentów. Wiedzę określa wyłącznie jako część składową mechanizmu podporządkowanego bezpośrednio rynkowi, przestała ona bowiem stanowić rezultat poszukiwania prawdy i element rozwoju człowieka, a zaczęła być rozpatrywana w kategorii siły, energii, jaką daje istniejącemu systemowi społecznemu. Na potwierdzenie tezy o tworzeniu przez uniwersytet określonych, potrzebnych neoliberalizmowi podmiotów autor przywołuje pojęcia pracy biopolitycznej oraz kapitału ludzkiego. W jego mniemaniu prezentują one charakterystykę współczesnych relacji człowiek–władza, w których człowiek traktowany jest jako inwestycja i jak każdy kapitał poddawany jest waloryzacji, co zdaniem Szwabowskiego potęguje tylko i umacnia jego kapitalistyczne podporządkowanie.

Kończąc rozdział drugi, autor odnosi się do jeszcze jednej metafory, którą można zastosować w opisie dzisiejszego uniwersytetu, mianowicie do metropolii. Rozważa, która z metafor: uniwersytet-fabryka czy uniwersytet-metropolia jest najadekwatniejsza dla obecnego stanu tej uczelni wyższej.

Trzeci rozdział książki autor rozpoczyna refleksją nad współczesnymi narracjami opisującymi istniejącą rzeczywistość (między innymi społeczeństwem wiedzy, społeczeństwem informacyjnym, płynną nowoczesnością), lecz jako główny cel swoich analiz obiera transformację ustrojową, której doświadczyło po 1989 roku polskie społeczeństwo, i jej wpływ na dzisiejszą rzeczywistość uniwersytecką. Zdaniem Szwabowskiego pojęcie „transformacja” stanowi element dyskursu neoliberalnego, kładącego nacisk na nieustanną modernizację, maskującego oraz fałszującego realne zmiany i obraz otaczającego świata. Autor książki odrzuca hasła apoteozujące porządek neoliberalny, a pogardzające kapitalistycznym, ponieważ jego zdaniem neoliberalizm jest nową wersją tego drugiego. Jest po prostu przejściem od jednego ładu gospodarczego do drugiego, w dalszym ciągu będącego kapitalistycznym sposobem produkcji i reprodukcji. Dalej, opierając się na słowach Zygmunta Baumana, powtarza, że uniwersytet obecnie nie przystaje do nowej rzeczywistości społecznej. Do przyczyn takiego stanu rzeczy zalicza, między innymi, przejęcie przez inne podmioty funkcji, które dawniej pełnił uniwersytet, a także zmianę statusu wiedzy. Stwierdza, iż „[u]niwersytet staje się więc kosztowną i bezużyteczną ma-

szyną, której coraz trudniej jest bronić dotychczasowej, uprzywilejowanej pozycji, czy nawet samego istnienia” (s. 177). Szwabowski podkreśla jednak, że uniwersytet w dalszym ciągu może być przydatny, ale dla władzy, stając się strażnikiem dominującego neoliberalnego porządku, nadzorca stawających się w jego murach podmiotów – *homo oeconomicus*. Przykładem tego jest reforma szkolnictwa wyższego, która jest elementem ustanawiającym neoliberalny ład, w zarządzeniach ministerialnych w stosunku do uniwersytetu wysuwa się bowiem otwarcie na rynkowe wymogi.

W ostatniej części recenzowanej pracy, w rozdziale pod tytułem *Akademicy jako pracownicy*, autor naświetla kilka problematycznych kwestii związanych z funkcjonowaniem człowieka w murach uniwersyteckich, odnosząc się do świata pracy, głównie do zdolności pracowników Alma Mater do wyzwolenia siebie niczym proletariat fabryczny spod ucisku kapitalistów. Szwabowski postuluje porzucenie nadmiernie sentymentalnej i przez to jałowej narracji prezentowanej przez część środowiska naukowego – powrotu do rzemieślnictwa naukowego oraz uniwersytetu jako świątyni. Zarzuca akademikom hipokryzję. Według niego ich opór i niechęć do postrzegania uniwersytetu jako fabryki nie jest buntem przeciwko kapitalizmowi, ale w rzeczywistości jest sprzeciwem wobec utraty przywilejów, jakimi do tej pory mogli się cieszyć.

W dalszej części wywodu autor ubolewa nad słabą kondycją współczesnego naukowca, który stał się pracownikiem najemnym, coraz bardziej kontrolowanym i wyzyskiwanym, a także słabo opłacanym. Nie pozostawia jednak czytelnika z tą ponurą diagnozą, albowiem dostrzega szansę, możliwość wyzwolenia pracy akademickiej spod panowania neoliberalizmu, w postaci rewolucji istniejących stosunków dokonanej przez samych ludzi uniwersytetu. Na miano zaskakującego może zasłużyć stwierdzenie Szwabowskiego (jakże bliskie myśli Paula Freire’a!), iż reforma edukacji wyższej wprowadzająca w niej system fabryczny może być w pewnym radykalnym sensie elementem wyzwolenia – rozpoznanie, zdiagnozowanie zniewoleń otwierać ma bowiem drogę do emancypacji oraz autonomii. Jak sam określa:

Dzięki neoliberalnym przemianom [pracownicy uniwersytetu – M.A.K.] mogą porzucić swoje rzemieślnicze, indywidualistyczne złudzenia, na rzecz kolektywnego wytwarzania wiedzy poza nadzorem kapitału. Mogą wejść w bezpośrednie starcie z całością systemu. Wystarczy jeszcze je-

den krok, by akademicy stali się robotnikami. W pełnym tego słowa znaczeniu. Ten krok nie jest jednak krokiem łatwym i prostym (s. 210).

Kontynuując swój wywód, Szwabowski porusza zagadnienie klasy robotniczej oraz proletariatu. Odnosi się tutaj do pracowników akademickich, którzy – parafrazując autora – powinni być rewolucyjni, o ile walczą z własną akademickością, czyli zapoczątkowują ruch znoszenia samych siebie jako klasy.

W zakończeniu monografii autor podkreśla jej bojowy charakter, traktując ją jako element walki – walki o realizację takiej idei uniwersytetu, która tworzyłaby przestrzeń swobodnego spotkania tych, którzy pragną stworzyć coś wspólnego, tych, którzy sprzeciwiają się istnieniu takiego uniwersytetu, jakim jest obecnie. Autor ma jednocześnie świadomość, iż może to skutkować całkowitym zniesieniem tej instytucji, przynajmniej w takim wydaniu, w jakim znamy ją dzisiaj.

Lektura książki *Uniwersytet – Fabryka – Maszyna* nie jest łatwa. Sam autor określił swój styl pisania jako pisanie nomadyczne i faktycznie, styl książki jest nieoczywisty, niespokojny, zmienny, ale i ciekawy. Zaskakuje połączeniem naukowości z poezją. Metafory, po które sięgnął Szwabowski, owszem, są obecne i chętnie wykorzystywane w literaturze naukowej, jednak autor reinterpretuje je oraz nadaje im nową jakość, co umożliwia czytelnikowi inne spojrzenie na omawiany problem. Książkę miejscami czyta się jednym tchem, zaś po chwili przedzieramy się przez skomplikowane wywody autora książki. Nie znaczy to jednak, że w tekście panuje chaos, wręcz przeciwnie, myśli autora przedstawione są w sposób uporządkowany. Tezy są czytelne, często do nich wraca w poszczególnych rozdziałach, co tylko ujawnia pragnienie kompleksowego omówienia problemu. Struktura pracy jest przejrzysta dzięki podziałowi treści książki na cztery logicznie ze sobą powiązane i spójne rozdziały. Uporządkowanie treści pracy sprzyja zrozumieniu przez czytelnika zamysłów oraz intencji autora, a także ułatwia poruszanie się po książce w sposób selektywny. Omawiana monografia jest efektem mozolnej pracy oraz dużej erudycji jej autora, bibliografia liczy bowiem ponad 230 pozycji, w tym między innymi utwory literackie, których wplecenie w treść książki uatrakcyjnia czytelnikowi lekturę.

Zagłębiając się w treść książki, czytelnik odkrywa krok po kroku ścieżki rzadko odwiedzane przez pedagogów. Pola, po których porusza się autor w celu odnalezienia innej perspektywy analizowania szkolnictwa wyższego, mogą wydawać się nieco trudne i skomplikowane, zwłaszcza czytelnikowi bez choćby minimalnego zasobu wiadomości z zakresu socjologii i teorii społecznych. O ile odwołania do koncepcji między innymi Zygmunta Baumana czy Pierre Bourdieu nie powinny zaskoczyć czytelnika, o tyle czerpanie z dzieł Karola Marksa i Michaiła Bakunina może rodzić pewne zastrzeżenia. Myśl socjalistyczna, a tym bardziej anarchistyczna postrzegana jest dzisiaj raczej jako wywrotowa i „niepoprawna politycznie”. Szwabowski jednak skutecznie walczy z takim stereotypem. Po pierwsze, jest świadomy swojego uwikłania i podjęcia się pracy nad taką koncepcją uniwersytetu, która jest zgodna z jego radykalnymi poglądami, nie unika przy tym odpowiedzialności za własne słowa. Po drugie, z treści pracy bije autentyczna troska autora o stan szkolnictwa wyższego, które jego zdaniem gnębione jest reformami neoliberalnymi. Dostrzega, bazując na teorii reprodukcji, że uniwersytet stał się współcześnie elementem reprodukowania panującego systemu i produkowania określonych podmiotów, pożądaných przez siły rynku i państwa. Po trzecie, proponuje – może jeszcze mało skonkretyzowane – rozwiązania, których nie można określić mianem utopijnych, wręcz przeciwnie, zaskakują one racjonalnością, pragmatyzmem oraz dostosowaniem do aktualnej rzeczywistości społecznej.

Lekturę *Uniwersytetu – Fabryki – Maszyny* można zatem polecić każdemu, kto jest zainteresowany uwikłaniem współczesnego uniwersytetu w neoliberalną rzeczywistość społeczną. Interesująca będzie zarówno dla czytelnika czerpiącego z tej samej co autor ideologii, jak i akceptującego w swoich przekonaniach prymat rynku i kapitału nad szkolnictwem wyższym. Ponadto, praca Oskara Szwabowskiego może być inspiracją dla pracowników uniwersytetu, stanowi bowiem intrygującą, nieco przewrotną propozycję zmiany rzeczywistości akademickiej, polegającą na wykorzystaniu potencjału tkwiącego we wspólnocie ludzi nauki oraz „zaprężeniu” otaczającej nas neoliberalnej rzeczywistości do wyzwalań się uniwersytetu spod władzy systemu.

**Słowa kluczowe:** uniwersytet, teoria radykalna, neoliberalizm, subsumpcja, fabryka edukacyjna